



Echo Maryi Królowej Pokoju

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/UI
tel./fax (+48) 12 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

Październik 2016 345

Ogłoszenie z 25 września 2016 r.

„Drogie dzieci! Dziś wzywam was do modlitwy. Niech modlitwa będzie dla was życiem. Tylko tak wasze serce wypełni się pokojem i radością. Bóg będzie blisko was i odczujecie Go w waszym sercu jak przyjaciela. Będziecie z Nim rozmawiać jak z kimś kogo znacie i, kochane dzieci, odczujecie potrzebę dawania świadectwa, bo Jezus będzie w waszym sercu, a wy będziecie zjednoczeni w Nim. Jestem z wami i wszystkich was kocham moją macierzyńską miłością. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Dziś wzywam was

Królowo Pokoju, jeszcze raz mówisz o modlitwie! Co znaczą Twe słowa? Jakie wzbudzą reakcje? Żal, radość, zdziwienie, poruszenie? Niejeden z nas chciałby się poznać. Tyle negatywnych zjawisk wokół mnie, tyle zła, tyle chorób i cierpienia. Nośże to sam, rozmawiam o tym ze sobą, rozpamiętuję, ale nie przybywa sił, ani pokoju, ani radości, wręcz przeciwnie – jeszcze bardziej słabnę. Rozmawiam o tym z innymi, razem to rozpamiętujemy, ale wcale nie jest lżej, tylko jeszcze ciężiej. Tracimy siły, pokój i radość życia. A Ty Matko pragniesz, abyśmy w pełni żyli i abyśmy o wszystkim rozmawiali z Bogiem. **Dlatego wzywam nas do modlitwy. Niech modlitwa będzie dla was życiem.**

Twoje wezwanie do modlitwy, to dla jednych jej ożywienie, dla innych wznowienie, dla innych powrót do Boga. To wyjście z paraliżu, apatii i zniechęcenia, otwarcie oczu na dobro i piękno, odzyskanie pokoju i radości w sobie. To przejście z „wiem” do „przeżywania”. A więc Twe słowa Matko, to nie „ciągle o modlitwie”, ale o naszym życiu, o radości życia, pokoju, a więc: o przebywaniu z Bogiem, o odwiedzaniu Go, o zaproszeniu Go do siebie. To zachęta do odezwania się do Niego, do przeproszenia, do podziękowania, do poproszenia, do powiedzenia Mu o swoich problemach.

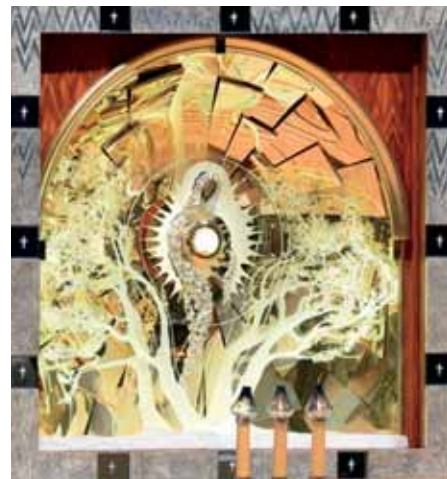
Może trzeba wołać: Boże, wejdź w głębię mego ducha, dotknij źródeł mego życia, abym ożył. Dotknij, abym wyzdrowiał: abym nie tylko niósł, ale niósł z miłością, abym nie tylko wiedział, ale otrzymał siłę. Abym już nie pokładał nadziei w sobie ale w Tobie.

Dziś wzywam was. Dziś. Abyśmy dzisiaj się modlili. Abyśmy dzisiaj byli blisko z Jezusem. Bo Matka pragnie, abyśmy byli uczniami Jezusa; abyśmy za Nim poszli, abyśmy słuchali Go, chodzili z Nim i wpatrywali się w Niego – jak działo się to z ludźmi za Jej życia na ziemi. Pragnie, **abyśmy z Nim rozmawiali i znali Go** jak tamci ludzie w Galilei, Judei i Samarii, jak później w całej historii Kościoła, jak to czyni wielu ludzi dzisiaj; jak to się dzieje w Medziugorju i w różnych zakątkach świata. Po to przyszła w Medziugorja, aby nam pomóc przeżywać Królestwo Boże tu na ziemi w sposób rzeczywisty i doświadczalny.

Jeszcze raz wzywa do modlitwy i pragnie, **aby modlitwa stała się dla nas życiem, abyśmy jako żywi ludzie doświadczali bliskości kochającego i bliskiego Boga. Abyśmy doświadczali obecności Jezusa w naszym sercu.** Abyśmy się przeżywaniem bliskości Boga dzielili, opowiadali o tym, **dawali świadectwo.** Tak wielu ludzi myśli, że Bóg jest kimś dalekim, nieznanym, nie interesującym się nimi. My mamy im opowiedzieć o naszej wierze, o naszych rozmowach z Bogiem, o Jego miłości. Mamy też świadczyć pokojem i radością, a więc obdarowywać innych pokojem i radością.

Módlmy się, abyśmy się modlili, szczególnie wtedy, gdy nam się nie będzie chciało modlić. Módlmy się o mocne „chcę”. Pewien człowiek w naszym Ognisku Bożego Pokoju wychodził z alkoholu. Ale kochał papierosa. Ciągłe z nich wychodził, ale ciągle długo i ciągle heroicznie pokonywał swoją słabość. I ciągle palił. Pewnego razu odwiedziło nas dwóch mężczyzn. Nieoczekiwanie wywiązała się rozmowa o paleniu. Obydwaj długie lata palili i to dużo. Teraz jeden 20 lat, a drugi 25 lat jest jak już nie palą.

Jak się to stało? Jak z tego nałogu wychodzili? Stopniowo, czy w jednym momencie? Obydwaj przez jedną natychmiastową decyzję. Wtedy powiedziałem do naszego bohatera: słyszysz Janku? A on po chwili ciszy wybuchnął: bo oni chcieli, a ja nie chcę. Módlmy się o mocne i prawdziwe „chcę”. Bo wiadomo, że bardzo chcemy się modlić, ale nie mamy czasu, albo jesteśmy zmęczeni, albo ktoś przyszedł, praca, zabieganie, może jesteśmy zdenerwowani i jeszcze ten czas



Wezwanie Królowej Pokoju do Adoracji

tak szybko leci. Matka Boża nie mówi: próbujcie, starajcie się – tylko krótko i zdecydowanie: **Dziś wzywam was do modlitwy. Niech modlitwa będzie dla was życiem.**

Najważniejsze jest, aby skierowane do nas słowo wprowadzić w życie. Tak czyniono w Medziugorju. Gdy Matka Boża prosiła o Różaniec, to wszyscy tę modlitwę podjęli oraz wprowadzono Różaniec przed wieczorną Mszą Świętą. Gdy mówiła o modlitwie do Ducha Świętego, to wprowadzono też przed Mszą Świętą wieczorną hymn: *O Stworzycielu Duchu Przyjźdź.* Gdy mówiła o spowiedzi, to ludzie poszli do spowiedzi, a teraz widzimy bardzo dużo konfesjonatów i kolejki ludzi do spowiedzi. Gdy powiedziała o modlitwie, to ludzie się tym przejęli i wypełnili tamtą przestrzeń nieustanną modlitwą. Gdy powiedziała o poście, to zaczęli pościć. I my tak czynimy. Podczas tegorocznych rekolekcji „W szkole Maryi” przeczytaliśmy wezwanie Królowej Pokoju do adoracji. Pojawiła się wtedy myśl, aby na te słowa Matki odpowiedzieć od razu. I przez całe rekolekcje – w dzień i w noc – trwała adoracja. Można się ośmielić powiedzieć, że to było źródłem wielu widocznych owoców.

Matko i Królowo Pokoju, jesteś z nami, wszystkich nas kochasz swoją macierzyńską miłością. Przebudziłaś do wiary miliony serc. Wszystkim, którzy dali się poprowadzić Twojej Macierzyńskiej trosce i miłości, dałaś doświadczenie życia: w Królestwie Bożym, we wspólnocie wiary, miłości, Słowem Bożym, Eucharystią i modlitwą. Miliony ludzi doświadczyło prawdziwości słów, które wypowiadał w ostatnim orędziu: **a wy będziecie zjednoczeni w Nim (w Jezusie).** Dziękujemy Ci, Matko!

O. Eugeniusz Śpiołek Sch.P.

Z Życia Kościoła

„Światło Pojednania i Pokoju”

Podczas czuwania modlitewnego Papieża Franciszka z młodzieżą na *Campus Misericordiae* w Brzegach, w sobotę 30 lipca 2016 r., Najświętszy Sakrament został wystawiony na ołtarzu, zatytułowanym „Światło Pojednania i Pokoju” (zdjęcie na str. 1). To najnowszy ołtarz adoracji eucharystycznej przeznaczony do Sanktuarium Matki Słowa w Kibeho w Rwandzie, którym opiekują się księża pallotyni, gdzie utworzone zostanie kolejne Międzynarodowe Centrum Modlitwy o Pokój, w ramach prowadzonego przez Stowarzyszenie „Communita” Regina della Pace” Dzieła „12 Gwiazd w Koronie Maryi Królowej Pokoju”. Jego celem jest utworzenie na świecie dwunastu Międzynarodowych Centrów Wieczystej Adoracji Najświętszego Sakramentu w intencji Pokoju. „Gwiazdy” już są: w Betlejem, Oziornoje (Kazachstan), Yamoussoukro (Wybrzeże Kości Słoniowej), Namyang (Korea Południowa), Dagupan (Filipiny).

Świątynia powstała w miejscu, w którym w 1981 r. trzem młodym dziewczętom objawiła się Matka Boża. Ostrzegła przed niebezpieczeństwem wojny domowej. W 1994 r. wybuchły ludobójcze walki, które zdziesiątkowały mieszkańców Rwandy, pozostawiając po sobie zgliszczą domów, tysiące osieroconych dzieci i duchową pustkę. Dzięki duszpasterstwu pallotyńskich misjonarzy obecnie Sanktuarium Matki Słowa jest dla Rwandyjczyków symbolem pojednania, a objawienia w Kibeho są jedynymi oficjalnie uznanymi przez Kościół objawieniami maryjnymi na Czarnym Łądzie.

Centrum otwartego ołtarza to znajdujący się pod sercem Maryi Jezus Eucharystyczny. W myśl słów św. Jana Pawła II, stanowiących jedną z wielu inspiracji duchowych dla twórców ołtarza, On sam jest Światłem świata, oświecającym każdego człowieka (por. Encyklika *Veritatis Splendor*, nr 1), w którego obliczu jaśnieje pełnią swego piękna Światłość Bożego Oblicza (por. *Veritatis Splendor*, nr 2). Pragnieniem naszym jako Stowarzyszenia jest, aby adorujący Jezusa Eucharystycznego w Kibeho, czerpali od Niego obficie to światło pojednania i pokoju, by móc zaność je później do swoich rodzin, miejsc pracy oraz różnych środowisk życia.

Maryja natomiast ukazana jest w oryginalnym ujęciu dobrze znanej w ikonografii postaci Krzewu Gorejącego Mojżesza. To jeden z klasycznych motywów starotestamentalnych (Wj 3,2), który, interpretowany na różne sposoby, odnoszony jest również do postaci Matki Bożej. W obrazie płonącego, lecz nie spalającego się krzewu, Maryja to płonąca ogniem miłości Bożej Matka-Dziewica.

To Ta, która w swoim dziewiczym macierzyństwie wydawszy na świat Syna Bożego – Światłość świata – pielęgnowała Je z troską i towarzyszyła Mu przez całe życie, aż pod Krzyż, by tam stać się Matką wszystkich ludzi, Opiekunką i Pośredniczką pomagającą swym dzieciom w trudach życia. Warto zwrócić również uwagę na piękną, utkaną ze srebrnych kwiatów, szatę Maryi. Jest to artystyczne nawiązanie do obrazu, który Matka Boża przedstawiła widzącym w jednej z wizji. Zobaczyli oni ogród pełen kwiatów, który Maryja nakazała im podlewać, a który rozrastał się w miarę jak powiększały się rzesze osób nawróconych.

Wyraźnym nawiązaniem do przesłań Matki Słowa z Kibeho są również sceny zaprezentowane na skrzydłach Tryptyku, przedstawiające Tajemnice Różańca do 7 Boleści Maryi. Do odmawiania tej modlitwy wzywała bowiem Maryja w swoich słowach, obiecując, że zaowocuje ona prawdziwym żalem za grzechy.

W górnej części otwartego Tryptyku widoczny jest jeszcze jeden „afrykański motyw” – unoszące się ku niebu niczym linie elektrokardiogramu symbole rwanadyjskie – znak bijącego w rytm modlitwy serca, które potrzebuje Światła Chrystusa, źródła autentycznego pojednania i pokoju.

Po zamknięciu ołtarz ukazuje wykonane w formie srebrnych płaskorzeźb postaci Apostołów Bożego Miłosierdzia: św. Jana Pawła II i św. Siostrę Faustynę, wraz z ich cennymi relikwiami. Świadectwo życia tych świętych przypomniło światu prawdę, że najprostsza droga do Chrystusa prowadzi przez Maryję i że jedynie w świetle Jego Miłości Miłosiernej możliwe jest prawdziwe pojednanie i pokój.

Jak mówią słowa Księgi Wyjścia: „*gdy Mojżesz zstępował z góry Synaj, nie wiedział, że skóra jego twarzy promieniowała na skutek rozmowy z Panem*” (Wj 34,29) – niech ci, którzy zanosić będą swoje modlitwy do Jezusa Eucharystycznego, sami stają się dla świata światłością i źródłem prawdziwego i trwałego pokoju.

Stowarzyszenie „Communita” Regina della Pace

Zažadają twoich spichlerzy

Poproszono mnie o podanie Komunii świętej starszej, liczącej ponad osiemdziesiąt lat kobiecie, która od dłuższego czasu nie wychodziła z domu. Mieszkanie było czyste, schludne, ale bardzo ubogie. Rzadko spotyka się dom, w którym jest wyłącznie to, co konieczne do życia. Po spowiedzi i Komunii świętej chwila spokojnej rozmowy. W niej proste wyznanie kobiety: „Proszę się nie dziwić ubóstwu mego mieszkania. Trzykrotnie w życiu traciłam wszystko. W 1917 roku zostałam tylko z walizką, do której zdążyłam w ciągu pięciu minut wrzucić to, co najpotrzebniejsze. W roku 1939 straciłam nie tylko mieszkanie, lecz męża i dzieci. A po raz trzeci w Powstaniu Warszawskim straciłam wszystko, łącznie ze zdrowiem. Wydobyto mnie nieprzytomną i ciężko ranną spod gruzów. Od tego momentu już nic nie gromadzę. Tak Bóg uczył mnie ewangelicznego ubóstwa”. Przypomina mi się to wyznanie w zestawieniu z przypowieścią Jezusa o bogaczu budującym spichlerze.

Zasadniczo istnieją dwie drogi, na których ludzie odkrywają, jak ma wyglądać mądra postawa wobec dóbr tego świata. Jedna jest krótka, czasami bardzo krótka, trwa ułamki sekund. To świadomość zbliżającej się śmierci. Bóg odbiera życie, a człowiek odkrywa swoją pomyłkę. Zapomniał, że nie wystarczy dużo zgromadzić, lecz trzeba mieć zdrowie i silne ręce, by to utrzymać. Zapomniał o słabości i kruchości swoich rąk. Konające ręce już nic nie utrzymają. Dla nich dobra tego świata nie przedstawiają żadnych wartości.

Człowieka, który popelnia ten błąd, Jezus nie waha się nazwać głupcem. I nie należy się dziwić. Liczenie się ze sprawnością swoich rąk jest podstawowym elementem mądrości. Ich słabość, kruchość życia, przemijalność tego, co doczesne, to fakty, których nie można zlekceważyć. „Głupcze, jeszcze tej nocy zažadają twojej duszy od ciebie; komu więc przypadnie to, coś przygotował? Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem”.

Kto nie chce tego błędu popelnić, wienien przygotować się do wędrówki drugą drogą. Polega ona również na przeżywaniu utraty, ale nie życia, lecz naszych spichlerzy. Może to mieć miejsce w jednym momencie – pożar, wojna, trzęsienie ziemi, kataklizm – gdy człowiek traci wszystko, a może dokonywać się to stopniowo

przez częściową utratę posiadanych dóbr. Chodzi przy tym nie tylko o dobra materialne, lecz o wszelkie skarby doczesne, takie jak: zdrowie, przyjaciel, rodzice, dziecko, współmałżonek, praca, dobra opinia itp. Jest to za każdym razem trudne przeżycie. Bóg zsyła je na nas jako bolesną lekcję zdobywania mądrości. Odbierając, pragnie ubogacić. Jako dobry Ojciec, chce zwrócić nasze serce ku skarbowi, które w Jego oczach są wielkie. Nie przychodzi Mu to łatwo. Czasami musi wielokrotnie zabierać człowiekowi wszystko, by zrozumiał, że sens życia nie polega na tym, by wiele mieć, lecz na tym, by być człowiekiem prawdziwie mądrym. Tym skarbem, który czyni człowieka bogatym w oczach Boga, jest bowiem prawdziwa mądrość.

Te dwie drogi jasno ukazują prawdę ludzkiego życia. Jedna łatwa i wygodna, jak długo człowiek dysponuje siłą, zdrowiem i przeżywa radość gromadzenia. Droga ta wiedzie jednak nieuchronnie do katastrofy. Ostatecznie obnaża głupotę tego, kto zgodził się nią wędrować. Druga jest pełna bolesnych przeżyć związanych z utratą, z ubóstwem, lecz kończy się radosnym odkryciem wartości nabytej przez to wyrzeczenie – prawdziwej mądrości. Umiejmy podziękować Bogu za to, że zażądał od nas spichlerzy a nie życia, bo jest to jeszcze jeden gest Jego troski o naszą mądrość i nasze szczęście.

Ks. Edward Staniek



Rok Święty Miłosierdzia

Uprzywilejowane formy kultu

Tak jak w Medziugorju przekazane główne orędzia, to sławne pięć kamieni, tak i w przypadku kultu miłosierdzia Bożego mamy pięć form. Przedstawiamy cd. piątej formy kultu:

Szerzenie czci Miłosierdzia – 3

3. Dobrze głosić Miłosierdzie

W szerzeniu czci Miłosierdzia niezwykle ważne jest poprawne przekazywanie orędzia, w tym troska o czystość kultu Miłosierdzia Bożego w formach przekazanych przez Siostrę Faustynę. Wiadomo, że w naszych czasach kult Miłosierdzia Bożego cieszy się wielką popularnością,

W związku z tym pojawiło się wiele publikacji, które w sposób bardzo uproszczony, a nieraz błędny upowszechniają nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego, co wpływa na jego niewłaściwą praktykę.

Teologiczny fundament pod to nabożeństwo położył ks. prof. Ignacy Różycki w rozprawie na temat pism Siostry Faustyny przygotowywanej dla potrzeb procesu beatyfikacyjnego. Skróć tej rozprawy został opublikowany w broszurze zatytułowanej: „Miłosierdzie Boże. Zasadnicze rysy nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego”, natomiast całość – w książce pt.: „Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego” (Wydawnictwo „Misericordia”, Kraków 1999, wyd. II – 2008).

W świetle tej rozprawy istotą nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego jest postawa ufności wobec Pana Boga (czyli biblijna postawa zawierzenia), oraz postawa miłosierdzia wobec bliźnich. Dopiero na tym fundamencie wznoszą się formy kultu: obraz Jezusa Miłosiernego, święto Miłosierdzia, Koronka do Miłosierdzia Bożego, Godzina Miłosierdzia i szczenie czci Miłosierdzia. Z tymi postaciami nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego związane są obietnice Pana Jezusa, które przekazał wszystkim (nie tylko samej Siostrze Faustynie, jak to ma miejsce przy akcie: O Krwi i Wodo czy Nowennie do Miłosierdzia Bożego). Jeśli zabraknie fundamentu, czyli kształtowania życia chrześcijańskiego w duchu ufności wobec Boga i miłosierdzia względem bliźnich, to żadna z form kultu nie będzie autentycznym aktem nabożeństwa i nie przyniesie oczekiwanych skutków. *Zatem – pisze ks. I. Różycki – jeśli ktoś na przykład odmawia Koronkę do Miłosierdzia Bożego, a nie ma równocześnie ufności, nie otrzyma w zamian nic z tego, co Jezus do ufnego odmawiania Koronki przywiązał.*

Najczęściej spotykane błędy w upowszechnianiu i praktyce nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego wypływają z fragmentarycznego traktowania tekstu „Dzienniczka” i z niewłaściwej praktyki tego nabożeństwa. Fragmentaryczność polega na wrywaniu z „Dzienniczka” poszczególnych zdań i upowszechnianiu ich bez analizy całości dzieła. Wtedy publikowane zdanie (wypowiedź) traktuje się jak aksjomat lub jako całą prawdę o czymś.

Przykłady:

- – *Pragnę, aby było zgromadzenie takie, które będzie głosiło i wypraszało miłosierdzie Boże dla świata.* Ktoś czytając tylko to zdanie sądzi, że Pan Jezus pragnie,

aby powstało konkretne zgromadzenie zakonne, które podejmie określone zadania. Tymczasem z analizy całości „Dzienniczka” wynika, że Panu Jezusowi nie chodzi o jakieś jedno zgromadzenie, ale o wielkie dzieło w Kościele, które dziś nazywamy Apostolskim Ruchem Bożego Miłosierdzia (zob. Dz. 1155).

- – *Dusza, która czcić będzie ten obraz, nie zginie* (czy inne obietnice podawane bez warunków). Ta, czy inne obietnice Pana Jezusa spełnią się wówczas, gdy człowiek dotrzyma pewnych warunków, którymi w nabożeństwie do Miłosierdzia Bożego są: ufność wobec Pana Boga i postawa czynnej miłości bliźniego. *Dusza, która czcić będzie ten obraz...*, tzn. ta, która modli się przed nim z ufnością i ufną modlitwą łączy z uczynkami miłosierdzia, a nie ta która np. nosi obrazek w portfelu.

- – Często błędem jest propagowanie poszczególnych form nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego np. Koronki, Nowenny czy Litani bez wyjaśnienia, co jest istotą kultu Miłosierdzia Bożego oraz wyróżnienia uprzywilejowanych form kultu od innych modlitw zapisanych w „Dzienniczku” Siostry Faustyny.

Druga grupa błędów pochodzi z niewłaściwej praktyki nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego i polega najczęściej na:

- – pomijaniu kształtowania u wiernych chrześcijańskiej postawy ufności wobec Boga i miłosierdzia wobec bliźnich, a ograniczanie się do dewocji, np. odmawiania Koronki,
- – dodawaniu lub ujmowaniu słów przy odmawianiu Koronki do Miłosierdzia Bożego,
- – łączeniu prywatnych objawień i nabożeństw,
- – traktowaniu posłannictwa Siostry Faustyny w oderwaniu od Pisma Świętego.

Orędzie Miłosierdzia, którym mamy żyć i dzielić się z innymi jest wielkim darem Boga dla naszych czasów, darem, który jest znakiem nadziei, rękojmą zbawienia i światłem oświetlającym ludzkie drogi w trzecim tysiącleciu wiary, dlatego winien być przekazywany w wielkiej pokorze i zgodnie z zamysłem Jezusa. *Orędzie to – jak powiedział Ojciec Święty Benedykt XVI – jest rzeczywiście głównym przesłaniem naszych czasów: miłosierdzie jako Boża moc, jako Boża granica dla zła całego świata.* Dlatego istnieje ogromna potrzeba, by tym darem dzielić się jak najlepiej i z wielką hojnością.

s. M. Elżbieta Siepak ZMBM
za: www.faustyna.pl/zmbm

Owoce Roku Świętego Miłosierdzia

Obraz i Koronka

W diecezji bielsko-żywieckiej, do której należy moja parafia, od końca lutego peregrynuje po domach obraz Jezusa Miłosiernego w formie tryptyku czyli Jezus Miłosierny wraz ze swoimi apostołami miłosierdzia św. s. Faustyną i św. Janem Pawłem II. Chwała Bogu za tą inicjatywę bez względu z jakiego motywu powstała: czy, że jest Rok Miłosierdzia, czy że naszą diecezję nawiedzał duży obraz Jezusa Miłosiernego i relikwie w/w Świętych. Najważniejsze, aby wierni jak najgłębiej mogli zapoznać się z objawieniami s. Faustyny i żyli ufnością wobec Boga.

Kiedy w majowym numerze Echa był zamieszczony artykuł z serii: *Uprzywilejowane formy kultu – Koronka do Bożego Miłosierdzia*, poświęcony adoracji na rocznicę objawienia Koronki, znajome osoby pochwały się, że wykorzystują te modlitwy właśnie podczas nawiedzenia przez Obraz ich domów.

Nie namyślając się długo, opowiedziałam o tym fakcie naszemu ks. Proboszczowi i zaproponowałam, jeżeli uzna za stosowne zaproponowanie Echa naszym parafianom do wykorzystania tego. Wręczyłam mu pokaźną ilość Echa i zapomniałam zupełnie o Obrazie, gdyż nasz dom był na końcówce peregrynacji.

Podczas ostatniego pobytu w domu, dalszy Sąsiad po Mszy Świętej pochwalił mi się, że akurat w tym dniu będzie miał Obraz. Tym samym przypomniał mi o peregrynacji, że zbliża się do końca. Zaczęliśmy obliczać kiedy to może dotrzeć do nas. Jak wyliczyłam (zapomniałam o jednym domu po drodze) wszystko wskazywało na środek tygodnia i do tego terminu zaczęłam dostosowywać wyjazdy, aby wtedy być w domu. Po dwóch dniach Sąsiad przekazał mi wiadomość, że kolejka coś się zmieniła, bo jeszcze ktoś doszedł, ja przypomniałam sobie o zapomnianym domu i wyszło, że niestety nie dam rady wtedy być obecna. Porozmawialiśmy jednak z bezpośrednimi sąsiadami i udało się utrzymać moje obliczenia.

W środę 13 września wieczorem, wprowadziliśmy do domu Obraz. Był to dzień rocznicy objawienia *Koronki do Bożego Miłosierdzia*. Dokładnie tego wieczoru 81. lat wcześniej Pan Jezus objawił

Koronkę s. Faustynie, a na drugi dzień polecił jej ją zapisać. I teraz dokładnie w tych dwóch dniach Jezus Miłosierny przedstawiony w Obrazie przebywał u nas. Jak nie skojarzyć majowego wyda-

rzenia z tzw. *promocją* adoracji z przyjęciem Obrazu dokładnie w tym dniu? Chwała Bogu za wszelkie łaski, którymi nas obdarza. Jezu ufam Tobie.

Ewa



Zawierzenie NMP a objawienia Maryjne

Potęga Różańca Świętego

Czy wiesz, że... to sam Bóg zaprosił nas do odmawiania Różańca. Zapraszamy kogoś na ważne spotkanie, niekiedy ponawiamy próbę zaproszenia jeden, dwa, może trzy razy. Pan Bóg wielokrotnie ponawia swoje zaproszenie do odmawiania Różańca. O, jakie to musi być ważne! Ponawia swoje zaproszenie nie przez „byle kogo”, lecz przez samą Królową Nieba i Ziemi. Ona zaś wypełnia wolę Boga: rozmiłowana w Bogu, wpatrzona w Niego i przekazuje wyłącznie Jego – nieskazywane niczym – Słowa. Jeśli w to wątpisz, to nie wiesz Kim jest twoja Niebiańska Matka, albo nawet uległś kłamliwym podszeptom szatańskim: nie odmawiajcie Różańca, to prymitywne, to niekościelne, to bezsensowne klepanie. O, jak kłamliwe są to podpowiedzi!

A Różaniec – przez owo „klepanie” – jest najbardziej doskonałą metodą nauczania modlitwy. W ten sposób – przez owo „klepanie” – najwięksi mistrzowie tej arcytrudnej sztuki, jaką jest modlitwa, odkryli skuteczny sposób otwierania serca przed Bogiem. Owo odwołanie od Różańca jest podszeptem kłamliwym – również dlatego – że Święty Różaniec jest wypowiedzianiem najcenniejszych „pereł” wśród wszelakich form modlitwy chrześcijańskiej – nie mówiąc już o tym, że przez odmawianie Różańca bardzo szybko dusza ludzka może przejść całą drogę modlitwy biblijnej: od *lectio* poprzez *meditatio*, *oratio* aż do *contemplatio*.

Potężny Różaniec to „klucz”, który pozwala nam wejść – do Świątyni Ducha Świętego, jaką jest Najświętsza Maryja Panna. Wszystkie inne „klucze” zacinają się albo nie pasują. Ten zaś z łatwością otwiera drzwi do Niebiańskiego Przybytku Najczystszej Serca Maryi Panny. Jeśli pragniesz miłości i wołasz: „Połóż mnie jak pieczęć na twoim sercu, jak pieczęć na twoim ramieniu, bo jak śmierć potężna jest miłość, a zazdrość jej nieprzejeżdżana jak Szewel, żar jej to żar ognia, płomień Pański” (Pnp 8,6), to zacznij odmawiać Różaniec!

Różaniec to skuteczny środek dotarcia do „Żywej Wody” czyli Miłości Bożej, której twoja dusza łaknie. „Wody wielkie nie zdołają ugasić miłości, nie zatopią jej rzeki. Jeśliby kto oddał za miłość całe bogactwo swego domu, pogardzą nim tylko”. Różaniec jest pewną drogą, by dojść do „Wody Żywej”.

Różaniec, wreszcie, to unikalna możliwość poruszania się w „ogrodzie Maryjnym”, przechadzania się w bezpiecznym miejscu, gdzie, mimo zamętu zewnętrznego i rozlicznych zagrożeń, płaszcz Matki rozpościera się nad spacerującymi po tym ogrodzie. Różaniec to pośród świata najspokojniejsza „Oaza Pokoju”, a do niej nikt nie wejdzie, jeśli nie zaprosi go Prześliczna Panienska.

Dla łaknących miłości przygotowała Święta Dziewica coś więcej niż spotkanie Mojżesza z niespalającym się krzewem (Wj 3,2). Przygotowała coś głębszego niż rozmowa Abrahama z tajemniczymi Gośćmi nie z tego świata (Wj 18,1-15). Przygotowała bowiem człowieka, aby skierował wzrok swej duszy na Jedyne Boga w trzech Osobach. A zobaczyć można Go jedynie w przeczystym Sercu Świętej Pani, bo przecież Boga mogą oglądać ludzie czystego Serca (por. Mt 5,8). Dzieje się to kiedy zaczynasz odmawiać Różaniec. Czas modlitwy różańcowej, to niezapomniane spotkanie z Maryją, wyciskające znamie w sercu człowieka. To czas odkrywania najskrytszych tajemnic Matki Boga, to jakby kolejne „objawienie się” Pani, która poszukuje nowych „widzących” i odkrywa przed nimi ochoczo to, czego nie mówiła jeszcze nikomu. Jeśli zazdrościsz komuś, że ma widzenia Najświętszej Maryi Panny, to zacznij odmawiać Różaniec a staniesz się nowym „widzącym”.

Czy wiesz, że kiedy zaczynasz odmawiać Różaniec, to już nie tylko – jak w niektórych modlitwach – prosisz o pomoc i opiekę świętych Aniołów? To coś więcej, bo modlisz się z samym Archaniołem

Gabrielem, wypowiadając najwznioślejsze słowa, które docierają przed Oblicze samego Boga i Najświętszej Maryi Panny. Czy pomyślałeś, jak to wielki zaszczyt?

Czy wiesz, że kiedy modlisz się na Różańcu, to zaproszony jesteś do kręgu proroków, aby napełniony Duchem Świętym, wypowiadać tak głębokie prośnięcia jak św. Elżbieta, z którą się modlisz? Święta Elżbieta była poruszona obecnością Maryi i Wcielonego w łonie Maryi Słowa. Głębia samego już pozdrowienia Maryi przeniknęła świętą Elżbietę z taką mocą, że poruszyło się – i to z radości – Dzieciątko w Jej łonie. (Warto przypomnieć, że owocem Ducha Świętego jest radość). Ciebie także, kiedy – czule pozdrowisz Maryję – w odpowiedzi na słowa twojego pozdrowienia, przeniknie Duch Święty, On dotrze do głębin twojej duszy bowiem „Żywe jest słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca” (Hbr 4,12).

A najwznioślejsze zdarzenie w historii zbawienia, czyli tajemnica Wcielonego Słowa staje się otwarta i dostępna dla Ciebie, kiedy odmawiasz Różaniec. Więcej, wchodzisz w tę tajemnicę całym sercem; masz szansę być zbawionym, bo jak czytamy w Piśmie Świętym: „Weźcie też hełm zbawienia i miecz Ducha, to jest słowo Boże” (Ef 6,17). I powiesz za starcem Symeonem: „Bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów: światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela” (Łk 2,30-32).

Czy wiesz, że kiedy powtarzasz w modlitwie różańcowej słowa: „módl się za nami grzesznymi”, to Bóg jakby „przymusza” Cię, abyś wreszcie przyznał się (tak naprawdę i do końca) do swojej grzeszności? A to właśnie jest warunkiem twojego zbawienia, bo sam Jezus powiedział: „nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników” (Mt 9,13).

I choć Różaniec to przede wszystkim sprawa głębin duszy ludzkiej, która ma być skruszona i zbawiona, modlitwa ta realnie wyłania przed tobą możliwość zbawienia całej natury ludzkiej, (bo człowiek jest istotą duchowo-cielesną) co zapowiadają liczne teksty Pisma Świętego. Noe, posłuszny Słowu Pana wybudował bardzo konkretną, realnie istniejącą Arkę, mającą nawet konkretne wymiary podane przez Pana. Wszystko po to, aby został on ocalony wraz ze swoimi bliskimi przed wodami

potopu. Podobnie modlitwa różańcowa zaczyna się od konkretnego: od wzięcia do ręki materialnego przedmiotu, mającego określoną ilość koralików połączonych ze sobą w ściśle określony sposób.

Weź więc też do ręki różaniec i nie kpij sobie z miłośników tej modlitwy, którzy nawet zawieszają sobie na rękach i szyi ten święty przedmiot. Żydzi wieszają i wieszali sobie na czole i lewym ramieniu filakterie.

Filakterie to dwa czarne, skórzane pudełeczka, w które wyznawcy Prawa Mojżeszowego wkładali cztery fragmenty Biblii, ręcznie przepisane w języku hebrajskim, które noszone są przez dorosłych mężczyzn podczas codziennych modlitw w dni powszednie. Pudełeczka przywiązują się rzemieniem do czola i lewego ramienia (u leworęcznych prawego). Fragmenty Tory napisane są na pergaminie ze skóry czystego zwierzęcia. Tekstami Pisma Świętego zawartymi w owych pudełeczkach są następujące fragmenty: z Księgi Wyjścia 13,1-10 i 11-16 i Księgi Powtórzonego Prawa 6,4-9 i 11,13-21. Zawierają więc one podstawowe nakazy, których powinni przestrzegać Żydzi, w tym noszenie tefilin.

W obu pudełeczkach znajduje się ten sam tekst, z tym że w tefilin noszonym na lewym ramieniu zapisany na jednym kawałku pergaminu, a w noszonym na głowie, na czterech kawałkach. Tefilin na ramieniu symbolizuje rękę Boga wyciągniętą do Izraelitów i umieszczane jest w pobliżu serca, aby jego pragnienia podporządkować Bogu. Tefilin na głowie służy zaś ujarzmieniu myśli i zmysłów.

Kiedyś tefilin noszone były cały dzień. W diasporze ograniczono ich zakładanie na czas modlitw. Obowiązek noszenia filakterii dotyczył mężczyzn i chłopców od trzynastego roku życia, chociaż zakładali je również wcześniej, aby się wprawić w ich noszenie. Zapewne filakterie nosił też Pan Jezus.

Zwyczaj ten zrodził się jako wyraz posłuszeństwa Bogu, bo napisano w Piśmie Świętym: „Będzie to dla ciebie znakiem na ręce i przypomnieniem między oczami, aby prawo Pana było w ustach twoich, gdyż ręką potężną wywiódł cię Pan z Egiptu” (Wj 13,9). Skoro Żydzi tak poważnie traktowali słowa Pana, to dlaczego TY CHRZEŚCIJANINIE ZLEKCEWAŻYŁEŚ SŁOWA BOGA PRZEKAZANE PRZEZ MARYJĘ? Choćby te, które Bóg nam zostawił w uznanych objawieniach fatimskich...? Wystarczy pomyśleć o konsekwencjach nieposłuszeństwa wezwaniom fatimskim: doszło do straszliwej

wojny a Rosja rozszerzyła swoje błędy po całym świecie, przed czym przestrzegaliśmy Maryja.

I podobnie jak teksty Pisma Świętego ukryte w czarnych pudełeczkach nawiązują do wyzwolenia Narodu Wybranego i przykazania Miłości Boga; tak Różaniec, a więc medytacja nad Słowem Bożym, wprowadza nas w centralną tajemnicę Zbawienia człowieka przez Krzyż, mękę i zmartwychwstanie Pana. Na końcu różańca widnieje znak zbawienia człowieka, znak, najpełniej wyrażonej Miłości Boga do człowieka: Krzyż Święty. Weź więc różaniec święty do ręki i rozpromień modlitwą swoje serce.

Pamiętaj, że tak, jak Bóg chciał opieczetować na czole i ręce swoje ukochane dzieci i tak czynił w czasach w Starego Testamentu poprzez znak noszenia filakterii, to dziś weź i opieczetuj się tym znakiem różańca, bo Pismo Święte przestrzega nas o tym, że pojawi się bestia, która będzie zwodzić ludzi i będzie chciała, aby oddawać jej pokłon, będzie chciała opieczetować swoje sługi na czole i rękach: „I sprawia, że wszyscy: mali i wielcy, bogaci i biedni, wolni i niewolnicy otrzymują znamię na prawą rękę lub na czolo” (Ap 13,16).

Jeśli my wyciśniemy sobie na sercu, a także na czole i rękach znamię Najświętszej Maryi Panny: Różaniec Święty, to zostaniemy ochronieni od zła, i Maryja zwycięży w naszym życiu, bo jak mówi Pismo Święte: „Potem wielki znak ukazał się na niebie: Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu” (Ap 12,1). Maryja zwycięży w naszym życiu, kiedy weźmiemy do ręki różaniec (może powiesimy go na szyi?), a w sercach naszych rozpali się ogień Bożej Miłości.

I jeszcze na koniec – Słowa – Matki z Nieba: „Módlcie się i niech różaniec będzie zawsze w waszych rękach jako znak dla szatana, że do mnie należycie. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie” (25.02.1988). Amen.

Ks. Maciej Arkuszyński

Ofiarowanie życia

„Adoptuj terrorystę”

Kochane Dziecko Boże, otrzymałam smsa o poniższej treści. Przesyłam jego treść drogą elektroniczną, gdyż jest to fantastyczne natchnienie, a zwłaszcza przejaw miłosierdzia dla naszych zagubionych

Braci: „**Adoptuj terrorystę**” – TERAZ, bo potem może być za późno.

Z Ewangelii św. Jana: „Mam owce, które nie są z tej owczarni. I te muszą przy prowadzić i będą słuchać mego głosu i nastanie jedna owczarnia i jeden pasterz”. Podejmij wyzwanie i zacznij się modlić **codziennie jedno** *Ojcze Nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu* lub *Koronkę do Boga Miłosierdzia* w intencji terrorysty o przemianę jego serca. To tylko kilka minut, a może uratuje jego duszę i powstrzyma od terrorystycznego ataku. W roku Miłosierdzia powierzmy ten szalony świat naszemu miłosiernemu Panu! Od nas zależy przyszłość świata! Wyślij to zaproszenie, tę szansę przyjacielom, znajomym i zaproś ich do modlitwy. Niech Boże Miłosierdzie obficie rozlewa się na Jego zagubione dzieci i na cały świat!

Bożena ze Szczecina

Mysli proste

Inne Tabernakulum

Nie opuszczajcie Mnie, uprzywilejowane dzieci, nie wysłuchawszy skarg bólu, jaki jedynie żarliwi przyjaciele i serca wierne, jak wasze, mogą odczuć w całej jego gorczy.

Profanacja Tabernakulum nie jest jedynym ciężkim zamachem przeciw Mojej miłości i Memu panowaniu: jest jeszcze inne Tabernakulum, bardziej dla Mnie drogie, a które świadomie odrzuca Zbawcę swego: to jest serce ludzkie. I czyż go nie umiłowaliśmy bez miary? A iluż chrześcijan profanuje go trucizną pogańskiej miłości! To serce powinno być kielichem wszystkich Moich pociech. Ołtarzem, na którym palić się miała, jak czyste kadzidło, miłość chrześcijańska i czysta, jak nakazuje Moja Ewangelia.

Złożyłem Moje łzy w tym kielichu, by go oczyścić. Wlałem weń całą Moją Krew, by go wzmocnić. Ofiarowałem mu gorejące płomienie Mego Serca, by zaspokoić jego nieodparte pragnienie, by kochać i być kochanym. Tymczasem ten dar nieskończonej ceny nie wystarcza mu, bo oto zajęte poszukiwaniem stworzeń opuszcza Mnie dla nich, zapomina o Mnie w porywie rozkoszy, która nie jest ani miłością, ani pokojem, ani życiem, jak to sobie niejedni wyobraża. Oto dlaczego tylu nieszczęśliwych, o sercu złamanym, cierpi nienasycony głód, który ich popycha i wydadza na łup haniebnych żądz.

O wy, którzy tak potrzebujecie miłości przyjdźcie, przyjdźcie do Mnie. Ja jestem Królem miłości, który dla Siebie zachowuje ciemnie, a wam ofiarowuje kwiaty prawdziwych radości. Przyjdźcie ugasić swe pragnienie, wy, których pali pragnienie, aby was bardziej kochano, przyjdźcie, bo Serce Moje jest źródłem żywej wody, wytryskującej na żywot wieczny, przyjdźcie, ale dajcie Mi w zamian wasze serca!

O. Mateo Crawley-Boevey
– „*Moje Serce cię słucha*”

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Orędzie z 22 sierpnia 2016 dla Ivana

„Drogie dzieci, również dzisiaj w sposób szczególny pragnę wezwać was do życia moimi orędziami. Drogie dzieci, nie mówcie tylko o orędziach, ale żyjcie nimi! Bądźcie moim żywym znakiem, znakiem mojej obecności tutaj. Promieniujcie na innych waszą obecnością. Módlcie się więcej w tym czasie. Módlcie się razem ze mną w moich intencjach. Naśladujcie mnie, drogie dzieci, żyjcie moimi orędziami, nie bójcie się jestem z wami i wstawiam się za wami u mojego Syna Jezusa. Dziękuję, moje dzieci, że także dzisiaj odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Orędzie z 2 września 2016 dla Mirjany

„Drogie dzieci, z woli mojego Syna i z mojej macierzyńskiej miłości przychodzę do was, moje dzieci, a szczególnie do tych, którzy jeszcze nie poznali miłości mojego Syna. Przychodzę do was, którzy o mnie myślicie i wzywacie mnie. Was obdarzam moją macierzyńską miłością i przynoszę wam błogosławieństwo mojego Syna. Czy macie czyste i otwarte serca? Czy widzicie dary, znaki mojej obecności i mojej miłości? Dzieci moje, w swoim ziemskim życiu bierzcie przykład ze mnie. Moje życie było bólem, milczeniem i nieograniczoną wiarą i zaufaniem Ojcu Niebieskiemu. Nic nie jest przypadkiem: ani ból, ani radość, ani cierpienie, ani miłość. Wszystko to są łaski, które mój Syn wam daje, a które was prowadzą do życia wiecznego. Mój Syn prosi was o miłość i modlitwę w Nim. Kochać i modlić się w Nim oznacza – jako matka chcę was tego nauczyć – modlić się w ciszy własnej duszy, a nie tylko recytować [modlitwy] wargami. Chodzi także o najmniejszy dobry uczynek

spełniony w imię mojego Syna: o cierpliwość, miłosierdzie, przyjęcie bólu i ofiarę złożoną za innych. Dzieci moje, mój Syn na was patrzy. Módlcie się, abyście i wy widzieli Jego oblicze – aby wam mogło być ono objawione. Dzieci moje, ja wam objawiam jedyną i autentyczną prawdę. Módlcie się, byście ją pojęli i mogli szerzyć miłość i nadzieję; byście mogli być apostołami mojej miłości. Moje macierzyńskie Serce kocha w sposób szczególny pasterzy. Módlcie się za ich błogosławione ręce. Dziękuję wam!”.

Matka uczy nas postawy wstawiennika

W życiu Maryi nic nie dzieje się poza wolą Boga po prostu dlatego, że Ona tego chce. Jakie to piękne i miłosierne ze strony naszego Ojca, że możemy oglądać ukoronowanie Stworzenia, które żyje tylko wolą Boga. Każdy z nas został stworzony do takiego właśnie współbrzmienia z wolą Abba we wszystkim i to w absolutnej wolności. Każdy na miarę swojej głębi. Bóg do niczego nas nie przymusza, wszystko jest kwestią naszej decyzji, która objawia poziom naszej dojrzałości. To proces, a Bóg jest bardzo cierpliwy. Dzięki darowi obecności Maryi wśród nas, możemy zobaczyć w naszej cudowniej Mamie, z jaką potęgą objawia się chwała naszego Stwórcy!

Nikt z nas nie ma wątpliwości, że Matka Jezusa i nasza Matka jest najlepszą wstawienniczką! Maryja wie doskonale, że modlitwa wstawiennicza przed Abba za innych, jest narzędziem Miłosiernej Miłości Boga! To potężne narzędzie, które przemienia wszystko i wszystkich.

Każdy, kto modli się bezinteresownie za swojego współbrata już jest wstawiennikiem, a jednak, rozważając to orędzie, rozumiem, że nasza święta Matka pragnie dla nas, a zwłaszcza tych, którzy *nie poznali jeszcze miłości Jej Syna*, czegoś więcej. Dlatego uczy nas, Swoich apostołów, właściwej wewnętrznej postawy wstawiennika, abyśmy mogli stać się bardzo skutecznym darem dla zagubionego świata.

Aby to Jej pragnienie mogło się zrealizować, Maryja zwraca nam uwagę na nasze „wewnętrzne usposobienie”, które kształtowane jest dzięki uznaniu, że wszystko co nam się przytrafia jest łaską, i *ból i radość, cierpienie i miłość*, że wszystko, co się dzieje w naszym życiu i w świecie wynika z wielkiej i świętej Miłości Boga! Wszystko to są *łaski, które Syn Maryi nam daje i które nas prowadzą do życia wiecznego*.

Nic nie jest niedopatrzaniem, ani pomyłką, to my po prostu nie wiemy wszystkiego, a Bóg absolutnie wszystko ma pod kontrolą. Świadomość tego daje poczucie bezpieczeństwa. Chwała Panu!

Doprawdy, niezwykle skuteczna jest modlitwa wstawiennika, którego **trawi gorące pragnienie**, aby ktoś nieszczęśliwy i zniewolony, zapragnął doświadczać tej samej perspektywy co on i żeby **zapragnął przyjąć** Miłosierną Miłość, którą Bóg wylewa na świat. Tak, bo tylko Ona uzdalnia do życia w wolności dzieci Bożych! Miłosierdzie największą ohydę i beznadzieję ożywia i leczy.

Maryja zawsze prowadzi nas do Swego Syna, który jest Drogą do Domu. Gdy modłę się wstawienniczo za swojego współbrata z ufną miłością przyprowadzam cierpiącego do stóp Krzyża (dzielę się z Wami moim doświadczeniem). Tam jest już nasza Matka, która bezustannie trwa, razem z wiszącym na Krzyżu Jezusem, na modlitwie... za nas. Mam świadomość, że ja po prostu dołączam do Niech!

Maryja mówi: *Mój Syn prosi was o miłość i modlitwę w Nim. Kochać i modlić się w Nim oznacza – jako matka chcę was tego nauczyć – modlić się w ciszy własnej duszy, a nie tylko recytować [modlitwy] wargami.*

Kochani Siostry i Bracia, CHODZI O TO, żeby uzmysłwić sobie, że o wiele ważniejsze od znajomości formułek modlitwy jest **„poczucie”, że wszystko jest łaską**, bo można *„recytować modlitwy wargami”*, a równocześnie być całkowicie pozbawionym tego wyczucia! Tymczasem **właśnie ono** uświadamia nam, że my wszyscy, wstawiennicy i „omadłani”, potrzebujemy Miłości, na Którą żaden z nas nie jest w stanie zasłużyć, a to zmienia całkowicie charakter naszej modlitwy. Naprawdę, gdy jedno **grzeszne** dziecko Boże podnosi z bezinteresowną miłością inne, potrzebujące ratunku, do Przebitego Serca Jezusa, wtedy rozjaśnia się Oblicze Ojca!

Matka woła: Dzieci moje, mój Syn na was patrzy. *Módlcie się, abyście i wy widzieli Jego oblicze – aby wam mogło być ono objawione.* Chodzi o to, byśmy widzieli twarz naszego Boga, gdy podnosimy przed Jego Oblicze cierpiącego człowieka, widok wyrazu Jego oblicza przemienia wszystko we wszystkim.

Maryja poucza nas w tym orędziu, że postawa wstawiennika to również *najmniejszy dobry uczynek spełniany w imię Jej Syna: to bycie cierpliwym i miłosiernym. To również przyjmowanie bólu i ofiary w intencji innych.*

Życie i modlitwa w BOGU to rzeczywistość przestrzeń, która porządkuje w nas wszystko i całkowicie zmienia naszą perspektywę! W strumieniach tej rzeczywistości możemy zobaczyć to, co nam objawia Maryja, mianowicie *jedyną i autentyczną prawdę.*

Kochani Siostry i Bracia! Wtedy dopiero będziemy zdolni naprawdę stać się *apostołami miłości* Maryi, **przez których** będzie wypływać Boża *miłość i nadzieja na świat!*

Maryjo, nasza ukochana Matko, jak zawsze prosisz nas o wstawiennictwo za naszymi pasterzami, których *Twoje macierzyńskie Serce kocha w sposób szczególny.* Proszisz nas, abyśmy: *modlili się za ich błogosławione ręce.* Nie dlatego, że są ich rękami, tylko dlatego, że dokonuje się w nich cud przemiany zwykłego, kawałka chleba w Żywe Ciało Boga. Niby jesteśmy tego świadomi, a jednak, Mamo ukochana, Ty bardzo często prosisz nas o modlitwę za „błogosławione ręce kapłanów”.

Tak, Bóg jest samym Miłosierdziem, jednak Matka naszego Zbawiciela widzi jak On cierpi (poci się krwawym potem!) z odrzy, gdy błogosławione ręce Jej ukochanych Synów nie są czyste! Jej Serce nie jest w stanie już dłużej tego znieść!

Jezu Miłosierny, Matko Miłosierdzia! Z otwartym sercem, w pokorze, niosę na rękach wszystkich tych Pasterzy, których ręce nie są czyste. Adoruję Was, trwających przed Stwórcą, Którzy bez przerwy modlicie się za nas do Ojca. Z wielką wiarą i z sercem wypełnionym bojaźnią wnoszę do Serca Boga moich Braci, moich Pasterzy, którzy się pogubili! Abba Ojciec! Oczyszć Ich! Uwolnij Ich! Oni są Twoi! Przecież **„Zostali oni wykupieni spomiędzy ludzi jako pierwociny dla Boga i dla Baranka”** (Ap 14,4b). Niech się tak stanie. Amen. *Bogumila*

Rekolekcje



Rekolekcje na Jasnej Górze

24-27 sierpnia 2016

Rekolekcje z Królową Pokoju

Rekolekcje medziugorskie zorganizowane dla Rodziny Dobrego Słowa przez ojca Józefa Koszarnego odbyły się w dniach 24 – 27 sierpnia br. **na Górze św. Anny i na Jasnej Górze.**

Ich tematem były słowa zaczerpnięte z orędzia Matki Bożej *Pomóżcie mi ratować pokój, który jest zagrożony.* W dwóch pierwszych dniach uczestniczyło 250 osób, głównie z Lubartowa, Lublina, Piask, Radomia i innych miast. Głównym celem rekolekcji było wskazanie na, jak to określił o. Jozafat R. Gohly z Wrocławia, „środkie, które przybliżają nas do Pana Boga”. W dniu „Imienin” Matki Bożej, 26 sierpnia, do wspomnianej grupy dołączyło kolejne 200 osób, by uczestniczyć w dalszych konferencjach i czuwaniu nocnym na Jasnej Górze.

Ojciec Jozafat, opierając się na orędziach Królowej Pokoju (25.08.2015 – 25.07.2016), w przystępny sposób omówił zagadnienia związane z miłosierdziem Bożym, wychowaniem w wierze, budowaniem pokoju w rodzinach, przebaczeniem i pojednaniem.

W związku z pobytem na Górze św. Anny rekolekcjonista dużo miejsca poświęcił rodzicom Maryi – świętym Annie i Joachimiowi. Ciekawie opowiadał o figurze tzw. Anny Samotrzeciej, przedstawiającej św. Annę, trzymającą na prawym ręku Jezusa, a na lewym – Maryję. – Patrząc na układ postaci, można powiedzieć, że św. Anna „sama jest trzecia”, gdyż na pierwszym planie ukazany jest Jezus i Maryja. Figurę, znajdującą się w bazylice nad ołtarzem głównym, zdobi sukienka okrywająca wszystkie trzy postacie. Widoczne są tylko ich główki i fragment złotego jabłka życia. A kto w waszym życiu jest na pierwszym miejscu? – pytał zakonnik. Następnie o. Jozafat wyjaśnił, iż św. Anna trzyma na rękach dwa pokolenia. W wizerunku tym uwidocznione jest Boże macierzyństwo. Maryja (nowa Ewa) daje życie Jezusowi, a On będąc Drogą, Prawdą i Życiem daje nam życie w sensie duchowym, czyli życie wieczne.

Następnego dnia pielgrzymi uczestniczyli w Drodze krzyżowej na drózkach kalwaryjskich. Głębokie rozważania zaczerpnięte z książeczki zwanej „Kalwaryjką”, w połączeniu z własnymi przemyśleniami o. Jozafata oraz świetnie dobranymi pieśniami zespołu wokalnego z Lubartowa, ubogaciły duchowo pątników. Były to głównie pieśni medziugorskie, takie jak: *O Panie, naucz nas przebaczać; Pokaż mi Boże, miłosierdzie swoje...* i inne. Zbigniew Skrzypek (kierownik zespołu, grający na gitarze i śpiewający solo) mówił, iż śpiew ubogaca go wewnętrznie i pozwala przetrwać trudne chwile w życiu. Wraz z solistką Beatą Jonaszko tworzą zgrany

duet, który pięknie wybrzmiewa, wzbogacony dźwiękami skrzypiec młodziutkiej Sary Kusio.

Podczas konferencji o. Jozafat mówił, iż w Nadzwyczajnym Roku Miłosierdzia ogłoszenie i rozesłanie misjonarzy miłosierdzia przez Ojca Świętego Franciszka, dodało odwagi niektórym osobom, by uporządkować swoje życie. Powołani i rozesłani na cały świat misjonarze (1140 osób) są upoważnieni do rozgrzeszania penitentów w przypadkach dotychczas zarezerwowanych dla Stolicy Apostolskiej. Dotyczy to profanacji Najświętszego Sakramentu, napaści na Ojca Świętego, rozgrzeszenia współnika grzechu przeciwko VI przykazaniu oraz wyświecenia biskupa bez zgody Stolicy Apostolskiej. O. Jozafat, który też należy do tego grona, zapytany, co dla niego znaczy być misjonarzem miłosierdzia – odpowiedział: „to jeszcze więcej wymagać od siebie”.

Jednym z zagadnień podejmowanych przez rekolekcyjnistę był problem nawrócenia i przebaczenia. Matka Boża w orędziach często powtarza: *Pokój, pokój, pokój, pojednajcie się*. Królowa Pokoju pragnie, aby pokój zagościł w naszych sercach, w naszych rodzinach. W orędziu z 25.05.2016 r. mówi: „*Moja obecność jest darem dla was wszystkich i bodźcem do nawrócenia. Szatan jest mocny...*”. Drogą do osiągnięcia pokoju między nami a Bogiem jest spowiedź, która nie może polegać tylko na wypowiedzeniu grzechów, ale na pracy nad sobą – przekonywał o. Jozafat. Chcąc budować pokój między ludźmi, mamy przebaczać sobie wzajemnie. – Przebaczajmy ze względu na sprawiedliwość Bożą, ze względu na pokój na świecie, dla siebie samych (dla własnego dobra) – postulował o. Jozafat.

W trzecim dniu rekolekcji uczestnicy przenieśli się do Kaplicy św. Józefa w Częstochowie, by słuchać dalszych konferencji. W przerwie można było nabyć książki o tematyce medziugorskiej i „Echo Królowej Pokoju”. Wieczorem wszyscy uczestniczyli w Apelu Jasnogórskim oraz Mszy świętej, której jak zwykle przewodniczył o. Kamil Szustak oppe w Kaplicy Cudownego Obrazu Matki Bożej.

Od godziny 23.00 do 4.00 rano trwała adoracja Najświętszego Sakramentu prowadzona przez o. Jozafata oraz o. Józefa Koszarnego. W pierwszej części dominowały słowa uwielbienia i dziękczynienia. Towarzystwo im pieśni w wykonaniu zespołu Zbyszka Skrzyпка. Szczególnie uroczyste wybrzmiewała pieśń „Panie,

niechaj spłone” oraz „Panie, wierzę Ci”. O północy przybył zespół Guadalupe z Lublina i wraz z o. Józefem uwielbiał Boga śpiewem i słowem. Analizując ostatnie orędzie (z 25.08.2016) ojciec kapucyn dziękował za Królową Pokoju, za Ojca Świętego Franciszka, za Światowe Dni Młodzieży w Krakowie, za miłosierdzie Boże. „Pragniemy być apostołami pokoju, podzielać niebiańską radość, modlić się sercem” – mówił. „Składamy mocne postanowienie, że nasza modlitwa będzie wypływać z serca” – obiecywali młodzi, stojąc przed Cudownym Obrazem. „Panie Jezu, uzdrów nas. Rozkochaj nas w Swoim obliczu” – powtarzali z przejęciem. Dopelnieniem tych pięknych rozważań były pieśni: „Dzięki Ci, Maryjo, za miłość Twą”, „Emanuel, Jezus, Jezus, mój Pan”, „Pokój nam daj”, „Nikt Cię nie kocha tak jak ja”, „Uwielbiam Twoje imię” oraz inne.

Rekolekcje medziugorskie przybliżyły uczestnikom orędzia Królowej Pokoju. Zintegrowały wspólnotę Dobrego Słowa, ewangelizowaną od lat przez o. Józefa pocztą elektroniczną. Były umocnieniem w wierze, czyli tzw. ładowaniem akumulatorów.

Świadectwa uczestników

– Najbardziej przeżyłam Drogę krzyżową na drózkach kalwaryjskich. Był piękny, słoneczny poranek. Przez ponad 3 godziny szliśmy w zadumie, rozpamiętując kolejne stacje męki Pana Jezusa i Jego śmierć. Rozważania przygotowane przez o. Jozafata skłoniły mnie do refleksji nad własnym życiem – mówiła Wieńczysława.

– Adoracja Najświętszego Sakramentu przed Cudownym Obrazem Matki Bożej była dla mnie niezapomnianym przeżyciem. Przepiękne pieśni, głębokie rozważania trafiały do mojego serca i umysłu. Mimo pory nocnej nie odczuwałam zmęczenia. Modliłam się wraz ze wszystkimi i dziękowałam Panu Bogu za otrzymane łaski – wspominała Halszka.

– Jesteśmy wdzięczne o. Józefowi za zorganizowanie tych wspaniałych rekolekcji oraz za systematyczne ewangelizowanie nas za pomocą sms-ów. Jak wiemy, Ojciec skupia wokół Pana Boga ponad 20 tysięcy osób. Spośród tego grona nie wszyscy mogą uczestniczyć w rekolekcjach czy pojechać do Medziugorja. Z radością jednak przyjmujemy przysyłane nam dobre słowa i staramy się nimi żyć na co dzień – podkreślały Maria i Krystyna z Piask.

Halina Bartosiak

Ty też rób!

Niech będzie pochwalony i uwielbiony **Jezus Chrystus!**

Przesyłam obiecane, w kaplicy Cudownego Obrazu Jasnogórskiej Pani, świadectwo.

Rok temu (2015) po skończonych rekolekcjach medziugorskich na Jasnej Górze wychodząc z kaplicy św. Józefa spotkałam Ewę. Czułam potrzebę rozmowy z nią zachwycona tym co robi dla Maryi. Wysłuchała mnie i z wielką prostotą powiedziała: „A ty? Ty też rób!”. To pytanie tkwiło we mnie i nie dawało mi spokoju, wracało do mnie i ciągle je słyszałam – „a ty?”. Myślałam usprawiedliwiając się: Boże Ty wiesz, Ty mnie znasz, moje warunki, ja nie mogę, nie potrafię, ale dziękuję Ci za **Góralkę** (tak nazwał Ewę Ojciec Józef i bardzo mi się to spodobało) i za wszystkich, którzy pracują na Twoją chwałę! Ale co jakiś czas słyszę dalej pytanie: „A ty?”. To było chyba trzeciego dnia.

Maryjo! Co mogę dla Ciebie zrobić? – powiedz mi. „Daj ofiarę na Echo Maryi. Powiedz proboszczowi, niech je zaprenumeruje dla parafii”. Proboszcz bardzo szybko to załatwił i tak pojawiło się Echo Maryi – 10 egzemplarzy na 5 miesięcy – w mojej parafii. Ludzie mogli je brać za darmo, ale prawie nikt nie brał więc ze znajomą, która była ze mną na rekolekcjach wręczałyśmy. Chyba nie znali Pisma, teraz rozchodzi się błyskawicznie. Nikt miał nie wiedzieć o mojej ofierze na Echo Maryi, ale po opłaceniu drugiej prenumeraty ksiądz w rozmowie z moją znajomą powiedział jej, że to ja finansuję, gdyż i ona chciała na ten cel dać ofiarę. Odpowiedziałam: „następnym razem”. Minęło znowu 5 miesięcy, zmienił się proboszcz, nie było znajomej i opłaciłam trzecią prenumeratę. Znajoma się dowiedziała i tym razem dała ofiarę „na zapas” do 1 stycznia 2017 roku.

Medziugorje w moim życiu! Znam je tylko z książek i nie tylko! Na wyjazd najpierw brak pieniędzy, a potem brak zdrowia. Gdy pojawiła się propozycja wyjazdu z naszej parafii – choroba nowotworowa w tym przeszkodziła. Pomyślałam: „Nie mogę tam jechać Panie Boże, ale gdyby Medziugorje było na Jasnej Górze, to bym pojechała”. I tak się stało! Dziękuję Bogu za ojca Józefa i jego *Dobre Słowa* i rekolekcje! Za tych, którzy w nich uczestniczą i za tych, którym było i będzie dane być u **Gospo!**

Cały Twój Maryjo

– **Ks. Pietro Zorza** i Kaplica Jasnogórskiej Madonny wypełniona po brzegi. Wpatrzona w Maryję myślę, że On mówi tylko do mnie i na mnie patrzy, a ja tak bardzo dobrze Go rozumiem! Jego błogosławieństwo i książka „*Drogie Dzieci dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie*”, która jest w zasięgu ręki to wielki dar.

– Radosny o. Jozafat R. Gohly i jego karteczka na odwrócenie pięknego wizerunku **Gospo** z orędziem z dnia 12.06.1986 r: „Drogie dzieci wzywam was, żebyście odmawiali różaniec i żeby Różaniec był dla was obowiązkiem, który wypełniać będziecie z radością”. Tak: odmawianie Różańca jest dla mnie wielką radością!

To orędzie realizuję od 4.06.2005 r. (11 lat) w Kole Żywego Różańca, którego jestem zelatorką. Modlimy się też na godzinnej adoracji pierwszo piątkowej i w pierwsze czwartki miesiąca rozważając głośno tajemnice różańcowe i Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Książd w tym czasie spowiada. Modlimy się o pokój w naszych sercach, rodzinach i na całym świecie, za dusze w czyścicu cierpiące, a w pierwsze czwartki miesiąca za kapłanów i powołania kapłańskie, misyjne i zakonne.

Czuwanie godzinne w pierwsze czwartki (Godzina Święta) powstało w naszej parafii po rekolekcjach o Miłosierdziu Bożym na Górze Św. Anny. Adoracje w pierwsze piątki i czwartki zakończone są Mszą Świętą. Dwa koła Żywego Różańca rozważają część Różańca i wymieniają się tajemnicami. Powstał również Różaniec odmawiany w każdą środę przed Mszą Świętą.

Codzienny Różaniec kocham i uczy my kochać modlitwę różańcową. Tak jak uczył nas ojciec Eugeniusz Śpiołek, który tak pięknie na pierwszej stronie „Echa Maryi” rozważa **orędzie!** I jak nauczyła nas Ewa modlić się za kapłanów odmawiając z nami Margaretkę. „To tylko 5 minut, nie mówicie, że nie macie czasu. Chcesz być pojedymanym na wieczność z Bogiem? – to się módl, aby wtedy byli jeszcze księża” – nigdy tego nie zapomnę.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”. Taka prosta szata graficzna, a jest i obraz piękny i tekst przesiąknięty **Bogiem i Maryją** i zasługuje na najwyższą półkę.

Prosimy Boga przez Maryję, aby w kościołach raz w tygodniu była godzina Adoracja Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie połączona z rozważaniami tajemnic różańcowych i Koronką do Miłosierdzia Bożego! Modlitwa różańcowa

odmawiana przed Najświętszym Sakramentem we wspólnocie ma **wielką moc!**

To jest moje Medziugorje i kochany Ojciec Józef kapucyn, tak zatroskany o wszystkich, by jak najwięcej ludzi pokochało Boga żywą wiarą, przez Maryję, przez *Dobre Słowa* i rekolekcje! I kaplica św. Józefa, dla mnie bliska, bo tutaj odbywają się co miesiąc i co tydzień czuwania charyzmatyczne jasnogórskiej wspólnoty „Kana”, na których wielbię **Boga!** Tak też było w sobotę po zakończeniu rekolekcji. Myślami ogarniałam całą wspólnotę, z którą tu byłam w piątek i duchowo zapraszałam do wielbienia Boga od godziny 17 do 22. Tak przedłużyły się moje medziugorskie rekolekcje.

Modląc się ze wspólnotą „Kana” 4 lata temu doznałam obecności Żywego Boga i **to** we mnie trwa. Zachęcam innych, by mogli tam przyjeżdżać. Co miesiąc przyjeżdża do nas na czuwania 15/20 osób. Tam też zostałam cudownie uzdrowiona na duszy i ciele ze złośliwego raka piersi po jej amputacji w czasie rocznej chemioterapii. Mówiłam o tym cudzie lekarzowi, chorem i innym. Lekarz dopiero po 4 latach od cudu powiedział, że nie mam przerzutów i jestem zdrowa. Radością, którą dostałam od Boga chcę się ze wszystkimi dzielić. Dostałam nowe życie, piękne! Przesiąknięte **Bogiem**. Szczególnie pokochałam Krzyż Chrystusa i Jego piękne Oblicze! Nie namalowane ludzką ręką! Obudź mnie do wiary Matko! Obudź mnie, abym nie zasnął!

Barbara

Nie będziesz miał bogów

Splot shamballa

Pani Ewo, zwracam się do Pani z prośbą o informacje na temat różańców ze splotem shamballa, o którym zrobiło się bardzo głośno. Jedni, np. niejaki pan Grzegorz B. udowadnia, że jest to splot związany z Buddą i takie różańce kupione w Medziugorju należy spalić, bo jest w nim zły mimo, że są poświęcone przez ręce kapłanów z błogosławieństwem Matki Bożej. Inni uważają, że niepotrzebnie sieje ów Pan panikę, bo splot shamballa jest jednym ze splotów w makramie. Sama kiedyś wyplatałam różne rzeczy ze sznurka, co nazywa się makramą i przez myśl mi nie przeszło, że robię przysługę Buddzie, albo złemu. To chyba jakaś paranoja. Bardzo

proszę, by któryś z kapłanów zajął stanowisko w tej sprawie, ponieważ robi się wielkie zamieszanie, żeby nie powiedzieć jakaś panika wśród wszystkich osób, które w Medziugorju nabyły różańce z tym splotem. A jeśli jest tak w istocie, że zły skorzystał z nieuwagi kapłanów i wplótł się w różańce nawet z Medziugorja, to trzeba o tym głośno powiedzieć, zakazać ich sprzedaży i nam powiedzieć, co teraz mamy zrobić. Pozdrawiam serdecznie i czekam na odpowiedź, bo nie wiemy co o tym myśleć. Z Panem Bogiem!

Maria Popowska

Kiedy dostałam tego maila napisałam do kilku kapłanów, którzy są egzorcystami lub prowadzą modlitwy o uzdrowienie – w sumie są w temacie – z prośbą o zajęcie stanowiska w tej kwestii, bo nie jestem specjalistką i nie zabieram w tej kwestii głosu.

Po otrzymaniu odpowiedzi od o. Andrzeja pomyślałam, aby zrobić z tego artykuł do Echa, gdyż więcej osób może mieć z tym problemy a i – nie bagatela – wmieszane jest w to przecież Medziugorje, chociaż Bogu ducha winne.

Jak zwykle i zazwyczaj diabeł tkwi w szczegółach. Jeżeli to budzi wątpliwość – zawsze jest ryzyko, że coś może być z tym przedmiotem nie tak, to nie lepiej dać sobie spokój z shamballami i nie szarpać się wewnętrznie? Jest tyle normalnych różańców: z drewna, kamienia czy innych tworzyw, po co wymyślać jeszcze coś innego? Ale tak, trzeba wymyślać, bo żyjemy w czasie – o. Slavko Barbarić mawiał, że jesteśmy pokoleniem jednorazówek – kiedy cały czas trzeba produkować coś nowego, aby rzucić na rynek do sprzedaży, aby coś się działo, aby było coś nowego, modnego, innego, bo natura nie lubi pustki.

I można powiedzieć, że tak się dzieje. Jedni będą produkować modne shamballe dla celebrytów, z podtekstem i ideologią, kamieniami, mającymi jakoby moc magiczną i będą służyć jako talizmany (podobnie jak np. pierścień atlantów). Inni zaczną nimi handlować, nie mając zielonego pojęcia jakiego splotu używają (głównie chińczycy), ważne że się trzymają – i że ludzie kupują. I biedne w tym wszystkim Medziugorje – jakby to właśnie ono było przyczyną tego zła i produkcją nieszczęścia. Wszystko co złe skupia się na nim, aby promyk łask płynący z tego źródła nie mógł się przebić. Dlatego módlmy się, szczególnie modlitwą różańcową. Gospa prosiła w swoich

orędziach, byśmy uczyli tej modlitwy innych. Módlmy się szczególnie teraz, w październiku i zauważmy zbieżność artykułów w tym numerze **Echa** związanych właśnie z tym problemem: *Zażądaj twoich spichlerzy; Potęga Różańca Świętego; Ty też rób czy Jak pokonać diabła – don Amortha, którego pogrzeb właśnie się odbył 19. września. „Unikajcie wszystkiego, co ma choćby pozór zła (1Tes 5,22), bo diabeł jak lew ryczący krąży szukając kogo pożreć” (1P 5,8).* Jeśli mam jakiegokolwiek wątpliwości – po prostu w to nie wchodzę, aby nie żyć w lęku, bo lęk pochodzi od diabła.

Poniżej dalszy ciąg korespondencji na otrzymany mail. Skoro zdania są podzielone: za ich bezpieczeństwem, i za „szkodliwością”, to będzie armia ludzi i jedni drugich nie przekonają. Są ci, którzy przestrzegają i ci, którzy uspokajają.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Drogi Księżu, dostałam powyższego maila i mam prośbę, czy może Ksiądz na ten temat coś powiedzieć? Czy jest jakieś stanowisko Kościoła na ten temat? Tak, jak ta osoba przyznam, że wyroby sznurkowe makramy, były popularne i przydatne w latach osiemdziesiątych, kiedy był kryzys i takie wyroby robiło się na kwiaty doniczkowe z braku np. kwietników. Dziękuję za odpowiedź. Ewa Jurasz

Szczeń Boże,

Rzeczywiście, od pewnego czasu pewni ludzie odnajdują w różańcach i innych przedmiotach przeznaczonych i poświęconych dla Chwały Boga i modlitwy wiernych jakieś znaki (podobno) pochodzące z innych religii a nawet i z satanizmu. Dotyczy to szczególnie różańców (czasem plastikowych też) przywiezionych z Medziugorja, a nota bene wytwarzanych w Chinach. Co o tym myśleć? Co o tym Pismo Święte?

W Ewangelii Mt 23,6-22, która akurat dzisiaj jest czytana, Jezus został postawiony w podobnej sytuacji: „Biada wam, przewodnicy ślepi, którzy mówicie: Kto by przysiągł na przybytek, to nic nie znaczy; lecz kto by przysiągł na złoto przybytku, ten jest związany przysięgą. Głupi i ślepi! Cóż bowiem jest ważniejsze, złoto czy przybytek, który uświęca złoto? Dalej: Kto by przysiągł na ołtarz, to nic nie znaczy; lecz kto by przysiągł na ofiarę, która jest na nim, ten jest związany przysięgą. Ślepi! Cóż bowiem jest ważniejsze, ofiara czy ołtarz, który uświęca ofiarę?

Kto więc przysięga na ołtarz, przysięga na niego i na wszystko, co na nim leży. A kto przysięga na przybytek, przysięga na niego i na Tego, który w nim mieszka. A kto przysięga na niebo, przysięga na tron Boży i na Tego, który na nim zasiada”.

Parafrazując Jezusa pytamy się: Co zatem uświęca ten różaniec i zmienia jego charakter ze świeckiego na Boży? Rodzaj sznurka i sposób jego powiązania, może miejsce jego nabycia, czy modlitwa, która za pomocą tego przedmiotu jest wznoszona do Boga? Widziałem kiedyś w Auschwitz różaniec z drobinek chleba. Różaniec ten prawdopodobnie nigdy nie został poświęcony przez żadnego księdza. Co zatem myśleć o modlitwie na tym różańcu? Czy była ważna, czy Bóg ją wysłuchał?

Pozostaje jeszcze inny aspekt: miejsce nabycia takiego „pogańskiego” różańca. Niektórzy zatem uogólniają – skoro różaniec jest pogański to i miejsce, gdzie go nabyto też musi być **POGAŃSKIE**. Nie ważne tysiące nawróceń, sakramentów pojednania, postów, wspinanie się gołymi stopami na strome góry, godziny Adoracji Najświętszego Sakramentu. Ważny jest tylko ten sznurek i w jaki sposób został związany. Czy zatem wierzymy w Miłosiernego Boga i Jego Syna naszego potężnego Zbawiciela i Jego Najświętszą Matkę, czy raczej przyjmujemy kłamstwa diabła, który ma nadzieję, że mu uwierzmy.

Napisałem to, co czuję i to chyba jest zgodne z prawdą ewangeliczną. Apostołowie a zwłaszcza św. Paweł ciągle musiał borykać się z takimi dylematami. A diabeł nie cieszy się sprawą Medziugorja i robi co tylko może, by zasiać zamęt. Pozdrawiam jeszcze raz. **o. Andrzej Smolka ssc**

„Unikajcie wszystkiego, co ma choćby pozór zła” (1Tes 5,22).

Odpowiadając na to pytanie chciałbym podać taki przykład. Istnieje sieć sklepów zwana Lewiatan. Wiele osób chodzi do tego sklepu i nie widzi nic w tym złego. Lewiatan to imię jednego z demonów. Ktoś może powiedzieć przecież to tylko nazwa. Kiedyś zadałem pytanie osobie, która zapytała mnie: Proszę ojca, dlaczego niektórzy mówią, że chodzenie do sklepu o nazwie Lewiatan jest niebezpieczne? Odpowiedziałem jej: Czy poszłaby pani do sklepu gdyby nazywa była np. Lucyfer? Ona odpowiedziała, że nie. Do takiego sklepu na pewno bym nie poszła. Wówczas jej rzekłem. To jest to samo. Nie chodzi o same produkty, choć i na nich widnieje nazwa Lewiatan.

Podobnie jest z pacyfką. Wiele osób twierdzi, że to nic groźnego. Przecież jest ona symbolem walki o pokój. Ale tak jest od lat 60-tych. Do tego czasu, a nawet i teraz jest ona symbolem satanizmu. W świątyni szatana na ołtarzu nie znajduje się pentagram, ale właśnie pacyfka. Czy ja przyjmując pacyfkę i zmieniając jej znaczenie uwalniam ten znak od duchowego wpływu? Splot shamballa nie powstał od dziś. Ma on duchowe znaczenie, które chrześcijanin nie powinien akceptować. Oburzamy się i słusznie, gdy ktoś nosi np. kolczyki w kształcie krzyża, traktując go jako element ozdobny. Warto zobaczyć kto promuje i nosi bransoletki z tym splotem. Czy są niebezpieczne? Nie wiem. Ale wiem, że wiele osób, które nosiły ten splot mają problemy duchowe. Poza tym często z tym splotem jest połączony wizerunek Jezusa Miłosiernego, który błogosławi lewą ręką.

W satanizmie idea lewej ręki jest znakiem przekleństwa. Lewą ręką rzuca się przekleństwa. Ja idąc za św. Pawłem, **Unikajcie wszystkiego, co ma choćby pozór zła** (1Tes 5,22), odradzałbym noszenie takich bransoletek, różańców, itp, ale niech każdy postąpi tak, jak mu nakazuje jego własne sumienie. Nie wiem czy potrafiłem odpowiedzieć na pani pytanie. **Może warto dodać, że modlitwa różańcowa nie jest związana koralikami, ale jest związana z rozważaniami nad życiem Pana Jezusa i Maryi. To jest istota.** Paciorki mają mi jedynie pomóc w odliczaniu dziesięciu *Zdrowaś* kiedy ja skupiam się nad tajemnicami. Zatem ma służyć do modlitwy a nie do ozdoby czy np. jako talizman ochronny przed demonami. Pozdrawiam.

o. Józef Witko ofm



Jak pokonać diabła

Ks. Gabriele Amorth odszedł do Pana, 16 września 2016 r. o godz. 19:50, w rzymskim szpitalu Gemelli, w wieku 91 lat. Urodził się w 1925 w Modenie (Włochy). Po ukończeniu studiów prawniczych wstąpił do zgromadzenia paulistów. W 1951 przyjął święcenia kapłańskie, a w 1985 r. został mianowany Egzorcystą Państwa Kościelnego i Diecezji rzymskiej.

W 1990 powołał do istnienia Międzynarodowe Stowarzyszenie Egzorcystów,

któremu przewodniczył do 2000 roku. Później był jego honorowym członkiem. Organizacja ta została uznana przez Watykan i mam zaszczyt pozostawać jej członkiem, w statusie międzynarodowego eksperta. Jego służba Kościołowi i udręczonym ludziom (najbiedniejszym z biednych) zaowocowała licznymi (ok. 70 tys.) egzorcyzmami. Przeszedł na emeryturę w wieku 75 lat. Mimo podeszłego wieku do końca życia posługiwał jako egzorcysta, spowiednik, głosił konferencje, pisał książki. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie. I niech pozostanie Wzorem dla wielu Kapłanów

Tuż po pogrzebie głównego egzorcysty Watykanu przypominamy najważniejsze myśli i wskazówki, które po sobie zostawił.

Zbyt wielu chrześcijan nie wierzy w diabła. Tak jak ten kardynał, który zatrwodził ojca Gabriela Amortha, zmarłego kilka dni temu egzorcystę i znawcę mariologii. Ów duchowny miał mu powiedzieć pewnego dnia: „**To tylko zabobon!**”

Inni z kolei **widzą diabła wszędzie, poświęcając mu przesadnie dużo uwagi**. O. Amorth przywracał tej sprawie właściwą perspektywę. Prawda jest taka, że **Bóg jest nieskończenie „piękniejszy od diabła”** i znacznie bardziej atrakcyjny. Szkoda, że tak wielu katolików swoim życiem sprawia, iż Bóg miłości wydaje się tak odpychający. A to oczywiście jest wchodzeniem w diabelską grę.

Jesteśmy dziećmi Boga: to jest Dobra Nowina, którą wszyscy chrześcijanie powinni promieniować. Jak możemy ewangelizować, nie promieniując Bożą miłością? W jaki sposób możemy przekazać taki ogień, jeśli jesteśmy zaledwie „religijni”, a nie przytuleni do serca Jezusa?

Najgorsze zło

Z pewnością diabeł istnieje i opętuje ludzi, choć niewielu. Ojciec Amorth spędził większość swojego życia, ratując opętanych. Był również specjalistą od tego, by wydobywać na światło dzienne „odciski palców i niszczące dzieła diabła” obecne w naszych społeczeństwach.

„Ekspert od Lucyfera” daje następującą radę: „**Jest jeden pewny sposób, by zwolnić nas spod wpływu diabła. To pozwolić, aby pociągnęły nas dobroć i piękno, jakie emanują z naszego dobrego Boga Ojca**”.

On sam wybrał najlepszą drogę, naśladowując Maryję i oddając się pod Jej opiekę. W tym uczeniu ojca Pio nie było nic z irenizmu: w żaden sposób nie bagatelizował

zła, grzechu, piekła. Wszelako – podobnie jak Mała Tereska – wiedział, że będziemy sądzeni z miłości.

Od upadku Adama i Ewy „**najgłębszą przyczyną uniemożliwiającą komunie z Bogiem jest powracający strach przed Bogiem**; strach, który nie pozwala nam czuć się kochanymi jak dziecko”. To właśnie jest śmiertelnym kłamstwem anioła ciemności: „**Bóg cię nie kocha**”. Oto „**najgorsze zło**” i źródło wszystkich pozostałych. Wszak bez miłości Ojca „prawo jest tylko ciężarem”.

Nie czepiajmy się ludzi

Przez całe życie, aż do szczytu Golgoty, Chrystus pokazuje nam, jak opierać się szatanowi i pokonywać zło: **polegając całkowicie na Ojcu oraz poddając się Jego miłości**. To nie dzieje się bez naszego udziału, bez bycia czujnym każdego dnia, by „przekształcić nasz stan sługi w ceną **tożsamość syna**”.

Na tej drodze diabeł robi swoją robotę: „Jego obecność i działanie w świecie, każe nam zachować czujność, tak abyśmy przygotowali się do bitwy”. **Jezus chce włączyć nas w swoją zakończoną zwycięstwem walkę z szatanem i jego dziełami**, byśmy byli zwycięzcami wraz z Nim.

Chrześcijanin jest powołany do podjęcia tej walki jako uczeń Chrystusa, nie oddając złoczyńcom ciosu za cios, ale w cichym świadectwie prawdzie: „**Nasza walka nie jest skierowana przeciwko istotom z krwi i kości**, ale przeciwko złym duchom, które zamieszkują ten ciemny świat”.

Nie czepiajmy się ludzi, którzy „nie mieli szansy poznać Ojca”, ale raczej bądźmy posłuszni Chrystusowi i postępujmy według instrukcji, które Paweł dał chrześcijanom w Rzymie: zwyciężajmy zło dobrem, ponieważ „**zemsta rodzi zemstę**, nie przerywa łańcucha zła, ale utrwala je i potęguje”.

Pokora, wiara i modlitwa...

Ostatecznie najgroźniejszą diabelską pułapką jest **obojętność i duchowe odrętwienie**, które stopniowo pogrąża nas w ciemności. Jak możemy uniknąć tego i całej masy szatańskich pokus? Środki zaradcze są znane od dwóch tysięcy lat: „**Pokora, wiara, modlitwa (Różaniec), częste korzystanie z sakramentów (Msza Święta, sakrament pojednania)**, życie chrześcijańskie w zgodzie z Ewangelią, dzieła miłosierdzia i przebaczenie naszym wrogom”. Nadto naśladowanie Maryi i oddanie się pod Jej opiekę. Oto nauki o. Gabriela Amortha.

Matt Luce, Philippe Oswald
– <http://pl.aletea.org>

Serwis Rodzinny



Brat Elia w Polsce

16–20 czerwca 2016 r.
Wieliczka 16.06.2016 r.

Homilia don Marco

Jestem ks. Marek, jestem księdzem włoskim z diecezji Mantova we Włoszech. Jestem oficjalnie wysłany przez biskupa Terni, aby towarzyszyć w każdej podróży bratu Eliaszowi. Moim zadaniem dzisiejszego wieczoru jest przedstawienie wam osoby, zadania i misji brata Eliasza.

Dzisiejsze słowo Boże mówi, że prorok Eliaz jest źródłem ognia Bożego. Brat Eliaz urodził się w południowych Włoszech 54 lata temu, w Francavilla Fontana w Pulii w regionie rolniczym. Pulia znajduje się w tzw. „obcasie” Włoch i przez Morze Adriatyckie sąsiaduje z Albanią. Jego mama opowiada, że od niemowlaka Eliaz już wyróżniał się jako „niecodzienny” chłopak. Będąc kilku tygodniowym dzieckiem, przestał nagle jeść (ssać pierś). Matka próbowała nakarmić go wówczas z butelki, różnego rodzaju mlekiem, jednak Eliaz nic nie jadł. Bardzo się tym faktem przejęła, ponieważ z dnia na dzień dziecko słabło. Rodzice udali się z synkiem do pediatry. Lekarz przed dwójką prostych, niewykształconych rolników, z pogardą stwierdza, że dziecko potrzebuje tylko trumny. Zdruzgotani taką diagnozą rodzice wrócili z Eliazem do domu i pozostało im tylko czekać na jego śmierć. Ale niespodziewanie po Wielkanocy maluch odzyskał apetyt i zaczął powracać do sił i wyglądał piękniej niż wcześniej.

Fenomen Wielkiego Postu charakteryzuje całą działalność brata Eliasza. I od tego czasu, przez cały post – 42 dni, brat Eliaz nigdy nic nie bierze do ust. Jego post w porównaniu z naszym, kiedy my dobrowolnie pościmy przygotowując się do Wielkanocy, jest znacznie „głębszy”. W dniach Wielkiego Postu, gdyby nawet br. Eliaz chciał coś zjeść, to nie jest w stanie (wymiotuje, nie przyjmuje). Każdego roku, podczas Wielkiego Postu, przez ten swój post, traci około 14-15 kg. To jest jeden ze znaków jaki wyróżnia jego życie od samego dzieciństwa.

Kiedy miał siedem lat po raz pierwszy zobaczył Aniołów w swoim domu. Kiedy ich zobaczył poleciał natychmiast zawołać

swoją mamę, aby i ona uczestniczyła w tym fenomenie. Mama natomiast przejęta takim stanem dziecka, skrzyczyła go, że może ma jakieś zwidy. Kiedy miał 10 lat po raz pierwszy zobaczył Matkę Bożą. Był na drodze bawiąc się razem z kolegami, kiedy nagle, niespodziewanie ujrzał kobietę, która prosiła go, aby poszedł do kościoła i odmówił Różaniec. Brat Eliaz poprosił również tych swoich kolegów, z którymi się bawił, aby poszli do kościoła, ale oni odmówili.

Eliasz sam przyszedł do kościoła i proboszcz poprosił go, aby prowadził modlitwę różańcową. Proboszcz dał mu książeczkę, z której miał czytać rozważania, a na jej okładce był obrazek z wizerunkiem Matki Bożej od Cudownego Medalika. Na tym obrazku Eliasz rozpoznał kobietę, tę samą, która zapraszała go, aby przyszedł do kościoła na Różaniec.

Innym razem, ale zawsze podczas zabawy z kolegami, jeden z nich przebił sobie ramię jakimś metalowym prętem. Ranny kolega bardzo się przestraszył, ponieważ z rany wyciekała krew. Zanim przyjechało pogotowie, Eliasz zachował się bardzo przytomnie i wyciągnął ten metalowy pręt z ramienia kolegi i zatamował skutecznie upływ krwi, że już nie wypływała. Kiedy lekarze przybyli na miejsce, byli tym faktem zaskoczeni i tym, że rana nie krwawiła. Zapytali Eliasa jak to zrobił, a on w bardzo prosty sposób opowiedział, co zrobił, żeby pomóc koledze.

Brat Eliaz mieszkał z rodzicami w swojej miejscowości do 18 roku życia i zawsze do tego czasu towarzyszyły mu takie nadzwyczajne fenomeny, z którymi w jakiś sposób dawał sobie radę. Kiedy ukończył 18 rok życia przeniósł się na północ Włoch do Mediolanu, gdzie znalazł pracę jako listonosz. Po kilku latach życia już w Mediolanie, jego dyrektor poprosił go, aby zawiózł paczkę do jednego z klasztorów oo. Kapucynów, który był oddalony od poczty 10 minut na piechotę. Kiedy Eliaz wszedł do tego klasztoru zrozumiał, że to będzie jego dom i zatrzymał się tam na rozmowach ponad 3 godziny. Po powrocie na pocztę dyrektor z wyrzutem zapytał, gdzie był tyle czasu? On jako odpowiedź spokojnie wziął kartkę papieru i napisał wypowiedzenie z pracy na poczcie i odszedł do klasztoru Kapucynów. I od tego czasu brat Eliaz przez 10 lat przebywa u braci Kapucynów. Był to dla niego bardzo ważny okres dla formacji religijnej, modlitwowej i dotychczasowego fenomenu w jego życiu.

W lutym 1990 roku brat Eliaz po raz pierwszy otrzymał stygmaty na swoim ciele. Ten fenomen wydarzył się w dzień, publicznie i wszyscy to mogli zobaczyć. Brat Eliaz był razem ze współbraćmi z nowicjatu na wykładach z liturgiki gdzie uczono się jak się posługiwać brewiarzem kapłańskim. Wówczas nagle, niespodziewanie zauważył krople krwi na swoim czole, nadgarstkach i stopach. Jego brewiarz, w rzeczywistości, do tej pory jest poplamiony tymi spadającymi kroplami krwi. Natychmiast został przewieziony na pogotowie, ale lekarze patrzą i widzą, że tu nie ma nic do roboty. Nie był to wyciek krwi z nosa, nie było żadnego upadku, nie było ran. Odesłano go do klasztoru bez diagnozy. Dopiero brat z infermeri klasztornej (sanitariusz) wyjaśnił mu znaczenie tego krwawienia. Na osobności mówi mu z wielkim respektem i zaufaniem, że to są stygmaty, że to jest wielki dar Boży, że musi się do tego przyzwyczaić.

Brat Eliaz natomiast przeciwnie, protestuje, nie może się z tym pogodzić: jak to? Czuje się teraz przez te stygmaty w centrum uwagi. Obawia się, że przez te znaki straci swoją niezależność. Idzie przed Tabernakulum, pada na klęczki, modli się i „sprzecza” się z Panem Bogiem: zabierz mi to, nie daj mi tego. Przychodzą mu nawet takie myśli, żeby odebrać sobie życie. Prosi przełożonego, aby mógł się udać do innego klasztoru Kapucynów, który wybudowany jest na skale w górach w okolicy Bergamo. Tam nie mówiąc nic nikomu zaczyna biec nad urwisko, aby rzucić się ze skały w przepaść i skończyć ze sobą. I nagle poczuł jakby Ktoś zatrzymał go stawiając mu żelazny szlaban na wysokości brzucha. Jednocześnie poczuł coś w rodzaju uderzenia tak silnego, że pokoziołkował kilka metrów do tyłu. (cdn)

Kącik wydawniczy



Z Maryją
na ojczystych drogach
Jezusa

Na miesiąc różańcowy polecamy rozważania **o. Jozó Zovko** Tajemnic Różańca Świętego ze zdjęciami Ziemi Świętej. Są to rozważania różańcowe konkretnego miejsca i wydarzenia biblijnego. Jest to Maryjny „*różańcowy szlak*” od Nazaretu-poczęcia do Jerozolimy-zmartwychwstania. Układ rozważań przedstawia miejsce, w którym dokonała się

tajemnica z życia Pana Jezusa i jej ewangeliczny opis, oraz obecna budowla, która dla upamiętnienia tego miejsca powstała i rozważanie **o. Jozó**. W ten sposób 40 kolorowych fotografii przedstawia te miejsca biblijne.

Od Redakcji

1 października ks. Andrzej Maciołek – posługujący w Medziugorju i o. Kazimierz Frankiewicz w Bożym Grobie w Jerozolimie **6.10**. w intencji Prezydenta i Ojczyzny a **25.10** w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „*Dzieło*” *Echa* – będą sprawować ofiarę Mszy Świętej. Zapraszamy do łączności duchowej w tych dniach.

MEDZIUGORJE – 2016

• **06-13.11.2016 – Rekolekcje u Marii Pavlović, w Centrum Magnificat**, który powstał specjalnie dla celu głoszenia „Wielkich Cudów Bożych” – obecności Maryi w Medziugorju i dziękczynienia za wszystkie łaski otrzymane przez przybywających do Medziugorja. Rekolekcje tam prowadzone są międzynarodowe, dla wszystkich ras i języków. Te są pierwsze dla Polaków. Zapraszamy – ilość miejsc jest niestety ograniczona. Osoby zainteresowane, proszone o przysłanie swojego maila, na adres Redakcji, aby otrzymać formularz do wypełnienia. *Wielbi dusza moja Pana*.

www.magnificat.center/wp/?page_id=11875

• **29 GRUDZIEŃ – 6 STYCZEŃ**
– SYLWESTROWA

Zapisy i informacje w Redakcji –
12/4130350, 501710620

Ofiary na „*Echo*” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „*Echo*” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BGŻ BNP Paribas S.A. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150 – **serdeczne Bóg zapłać za ofiary**.

Aby otrzymać „*Echo*” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarce, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

„*Echo* Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1

tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02

e-mail: echo@ceti.pl

www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica, Z. Oczkowska,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz

„*Echo* Maryi Królowej Pokoju”
utrzymuje się z ofiar

Nakład: 11.900 egz.